

A R T Y K U Ł Y I R O Z P R A W Y

ŁUKASZ MARCIN DOMINIAK

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

KLASOBÓJSTWO

SOCJOLOGICZNE WYJAŚNIENIE ZAMIESZEK CHŁOPSKICH
W GALICJI ZACHODNIEJ W 1846 ROKU

W literaturze przedmiotu dominują obecnie dwie interpretacje rabacji galicyjskiej: narodowa i ludowa. Pierwsza z nich odnosi się do tych wydarzeń tak jak do niedosłego powstania, a druga określa je jako zdarzenie rewolucyjne: bunt chłopski, niedojrzały ruch klasowy lub nawet rewolucję. Choć nie pozbawione racji, uważam oba te podejścia za nieodpowiadające świadectwom. Interpretacja narodowa skupia się na działaniach polskiej organizacji patriotycznej, zaniedbując pozostałych aktorów wydarzeń. Z kolei interpretacja ludowa przeszacowuje jednolitość klasy chłopskiej oraz jej zdolność do ponadlokalnego działania. Zachowując część obu perspektyw, w moich dociekaniach biorę za podstawę socjologiczny punkt widzenia, który traktuje przedmiot badań jako konflikt społeczny rozwiązany poprzez klasobójstwo, to jest rodzaj przemocy o cechach ludobójczych.

Moja teza zakłada, że wydarzenia roku 1846 w Galicji były efektem niezamierzonych konsekwencji kilku równoległych procesów społecznych. Ich kulminacja w postaci częściowych czystek klasowych nie była kontrolowana przez jednego aktora bądź przez jedną grupę społeczną. Ponadto towarzysząca temu zdarzeniu destrukcyjna i zabójcza przemoc była normalnym efektem narastającej i częściowej modernizacji społeczeństwa galicyjskiego. Najważniejszymi pozostałymi zmiennymi

o charakterze politycznym były coraz skuteczniejsze podstawowe funkcje państwa austriackiego, to jest nacisk fiskalny oraz przymus rekrutacyjny. Pod ich wpływem sprzeczności uprzednich, postfeudalnych instytucji gospodarczych okazały się nie do utrzymania dla wszystkich trzech stron konfliktu: chłopów, administracji państwa habsburskiego oraz dziedzicznych właścicieli ziemskich.

W moich wyjaśnieniach mam na uwadze definicję prawną ludobójstwa jako działania podjętego przeciwko życiu ludzkiemu w zamiarze zniszczenia określonej grupy rasowej, religijnej lub społecznej (Lemkin 1944). Ponieważ rozpatrywany przypadek empiryczny poprzedza najbardziej typowe dwudziestowieczne ludobójstwa, ale dzieli z nimi niektóre charakterystyczne cechy, można go klasyfikować jako przednowoczesną formę czystki etnicznej (Mann 2005, s. 10–12). Na potrzeby tego studium oznacza to, że prześladowcy nie mieli wsparcia organizacji politycznej oraz że prześladowani nie byli „wyposażeni” w jednoznaczne cechy narodowe organiczne lub obywatelskie. Chłopi galicyjscy w połowie XIX wieku nie dysponowali rozwiniętą świadomością etniczną i w związku z tym określali swoich wrogów i ofiary wedle rozróżnień klasowych. Ważnym przyjętym tu założeniem jest uznanie przemocy zbiorowej za uniwersalne i do pewnego stopnia normalne zjawisko społeczne. Z uwzględnieniem takiej perspektywy można przebadać zamieszki galicyjskie z punktu widzenia refleksyjnych podmiotów je dokonujących.

Materiał empiryczny artykułu stanowią przede wszystkim wyniki badań Stefana Kieniewicza zawarte w pracy pt. *Ruch chłopski w Galicji w 1846 roku* (1951). Mimo upływu wielu lat od jej publikacji nadal jest ona jedyną wyczerpującą monografią omawianego tematu. Uzupełniając dane korzystałem również z nowszych i bardziej szczegółowych ustaleń źródłowych zawartych w pracy Tomasza Szuberta (2014). Podstawy teoretyczne moich rozważań w skali makro zawdzięczam badaniom Michaela Manna (1993, 2005). Jeśli chodzi o mikrosocjologię przemocy, korzystałem z ram teoretycznych zawartych w pracach Randalla Collinsa (2008, 2011).

W pierwszej części artykułu wyjaśniam demograficzne, gospodarcze i polityczne tło wydarzeń 1846 roku, co prowadzi do rewaluacji przyczyn tego konfliktu. W drugiej opisuję ich mikrosocjologiczny przebieg, co ma za zadanie zweryfikować tezę o ludobójstwie. Zanim do tego przejdę, przedstawię w skrócie ogólny przebieg wydarzeń.

W połowie lat czterdziestych XIX wieku elity społeczeństwa polskiego podjęły kolejną próbę odbudowania pierwszej Rzeczypospolitej, przygotowując kolejne powstanie, tym razem w oparciu o zabory pruski i austriacki. Mobilizacja społeczna powstańców odniosła pewne sukcesy na terenie

Wolnego Miasta Krakowa. Na pozostałych terenach ruch powstańczy nie doszedł do skutku, a w zachodniej Galicji doprowadził do gwałtownych wystąpień chłopskich, w wyniku których w ciągu trzech tygodni lutego i marca 1846 roku chłopci zrabowali około siedemset dworów, a śmierć poniosło około tysiąca ludzi. Rząd austriacki nie przyglądał się temu biernie i mimo iż większość chłopów deklarowała lojalność wobec cesarza, zbuntowane wsie zostały spacyfikowane, a przywileje ekonomiczne ziemiaństwa utrzymano (Kamusella 2021, s. 8–9).

GOSPODARCZE I POLITYCZNE WARUNKI KONFLIKTU MIĘDZYGRUPOWEGO

W 1846 roku Galicję zamieszkiwało blisko pięć milionów ludzi. Gęstość zaludnienia tego regionu, około sześćdziesiąt osób na kilometr kwadratowy, dorównywała uprzemysłowionym ówczesnie rejonom Śląska, jednocześnie znacznie przewyższając inne rolnicze obszary dawnej Polski. Na poziomie mikrosocjologicznym współczynnik ten był również bardzo wysoki — jedno domostwo galicyjskie, zarówno wiejskie, jak i małomiasteczkowe, zamieszkiwało średnio sześć osób (GUS 2003, s. 168–169). Mieszkańcy małych galicyjskich miasteczek, choć inaczej usytuowani w systemie zależności polityczno-społecznych, dysponowali podobnymi jak mieszkańcy wsi podstawami materialnymi swojego stylu życia. W Galicji Zachodniej jedynie Kraków i Tarnów były istotnymi ośrodkami miejskimi z odpowiednią liczbą urzędów i murowanych budynków publicznych. Zdominowany przez cztery miliony chłopów skład demograficzny Galicji uzupełniali Żydzi, których liczbę szacuje się na 300–400 tysięcy. Dodać do tego należy niedużą liczebnie (ok. 5 tys.), ale uprzywilejowaną politycznie, klasę posiadaczy ziemskich. W związku z wydobyciem soli w okolicach Bochni i Wieliczki znajdował się, w państwowych rękach, niewielki obszar uprzemysłowiony. Poza tym rejonem i poza odrębnym politycznie terytorium Wolnego Miasta Krakowa Galicja była krajem o charakterze rolniczym.

Podziały klasowe społeczeństwa galicyjskiego zostały zinstytucjonalizowane w postaci stanów krajowych. Ta *quasi*-parlamentarna instytucja była złożona z właścicieli dóbr ziemskich (świeckich i duchownych o wysokim cenzusie majątkowym), rycerstwa (odpowiednika francuskiej *la noblesse d'épée*) i mieszczan. Stany zbierały się raz w roku i decydowały głównie o lokalnej polityce podatkowej. Reprezentowały elitarną część galicyjskiego społeczeństwa i nie odpowiadały aktualnym relacjom wewnętrznym prowincji. Ich funkcją było zapewnienie dominującej eko-

nomicznej pozycji ziemiaństwa (Winiarski 1915, s. 6–10). Stany krajowe jako instytucja przetrwały do 1850 roku i utrwały wśród chłopów przekonanie, że dla państwa austriackiego jedynymi obywatelami cesarstwa, którzy zasługiwali na miano Polaków, byli przedstawiciele lokalnej elity.

Na początku XIX wieku skład etniczny klasy dominującej rozszerzył się o nowe rodziny przechrzczonych Żydów, Niemców, Czechów, Węgrów i przede wszystkim Ormian (Kieniewicz 1951, s. 20–21). Dla gromad chłopskich wszyscy ci nowi posiadacze ziemscy, a także rodziny, których rodowód sięgał pierwszej Rzeczypospolitej, byli Polakami. Mieszany kulturowo i w znacznej mierze obcy charakter tych pierwszych stanowił kolejną linię antagonistycznego podziału, dodatkowo zaostrzając konflikt między obiema klasami. Jak wspominałem we wstępie, poczucie odrębności narodowej chłopów Galicji Zachodniej w połowie XIX wieku było słabo rozwinięte. Ich „protoetniczna” tożsamość odwoływała się do wspólnoty losu przybyszów z Mazowsza — tzw. Mazurów (Zięba 2017). Jednak narodowość okazała się w tym przypadku drugorzędna, ponieważ określenie „Polacy” odsyłało do dominującej politycznie i gospodarczo klasy, a nie do grupy rozumianej jako wspólnota etniczna. Najistotniejszą kwestią, która wpłynęła na kształt konfliktogennych relacji społecznych i sieci zobowiązań, były więc struktury ekonomiczne ówczesnej Galicji.

W połowie XIX wieku gospodarka galicyjska pozostawała słabo rozwinięta. Nadwyżki produkcyjne były niewielkie, lub nie było ich wcale, i kraj dotykały znaczne deficyty zboża, które było sprowadzane z Królestwa (Wycech 1955, s. 29–30). Bariery celne skutecznie odcięły Galicję od jej tradycyjnej drogi handlowej, jaką od stuleci stanowiła Wisła, a nowe władze państwowe nie troszczyły się o los ekonomiczny odległej, z punktu widzenia Wiednia, prowincji. Wprawdzie w pierwszej połowie XIX wieku wprowadzono nowe uprawy roślin, bardziej wydajnych niż zboża, czyli ziemniaków, ale prymitywny system trójpolowy skutecznie wstrzymywał możliwości zwiększenia produkcji. Trudno odmówić chłopom galicyjskim czegoś co dzisiaj nazwalibyśmy przedsiębiorczością. Starali się oni w miarę możliwości stosować nowsze sposoby nawożenia i stopniowo wprowadzali hodowlę w miejsce upraw. Jednak udział chłopów-producentów w ewentualnym zysku z produkcji rolnej był ograniczony przez przestarzałą organizację pracy. Wiejska działalność rzemieślnicza stanowiła przedmiot ścisłej kontroli, a wytwarzanie wysokoprocentowego alkoholu było zabronione. Skrajna nierówność dotyczyła również dostępu do podstawowych zasobów, jak surowce, produkty i półprodukty żywnościowe, czyli zboża, sól, tytoń, przedza lniana czy drewno.

Znaczną część przychodu chłopów pochłaniała pańszczyzna i inne darmowe formy pracy czy usług. Część obrotu odbywała się już w gotówce, na przykład rozliczenia pomiędzy gospodarzami a chłopami bezrolnymi, ale nie miało to wpływu na ogólny obraz gospodarki galicyjskiej, która w połowie XIX wieku nie dysponowała żadnym sprawnie działającym rynkiem wymiany. Szczególnym ograniczeniem podlegała praca. Od pierwszego zaboru górny limit pracy przymusowej chłopów był stopniowo dopasowywany do norm obowiązujących w całym cesarstwie, co jednak nie zmniejszyło w sposób znaczący uciążliwości producentów żywności. W omawianym regionie przeżytki feudalizmu przetrwały na tyle długo, aby połączyć się z pierwszymi praktykami gospodarki kapitalistycznej, jak masowy wykup ziemi.

Tym, co wyróżniało Galicję wśród innych rolniczych regionów cesarstwa austriackiego, takich jak Dalmacja, gdzie rola arystokratycznej elity została ograniczona, były dodatkowe utrudnienia w postaci specyficznych warunków własnościowych. Na przełomie XVIII i XIX wieku rząd austriacki przeznaczył na sprzedaż ogromne obszary dawnych dóbr królewskich oraz dóbr kościelnych, tak że w latach czterdziestych XIX wieku z 2,5 tys. „przedsiębiorstw” agrarnych, to jest dominiów, tylko kilkadziesiąt było własnością państwową lub kościelną (dokładnie 59 z 2558) (Kieniewicz 1951, s. 20).

Jeśli chodzi o wymiar wolności osobistej, to galicyjski włościanin od lat osiemdziesiątych XVIII wieku miał możliwość odwoływania się w sprawach spornych do okręgowych władz państwowych, przywilej dotąd niespotykany w historii polskich chłopów. W praktyce jednak uregulowanie prawne sporów doprowadziło głównie do uszczegółowienia kompetencji sądowych, gwarantowania przepisów poddańczych oraz skatalogowania kar, w tym tymczasowego (do pocz. XIX w.) usunięcia kar cielesnych, tzw. plag. Nie ma tu więc mowy o złagodzeniu stosunku poddańczego, gdyż chłopci nadal pozostali w ścisłej zwierzchności gruntowej wobec panów. Stan po wprowadzeniu ustawodawstwa józefińskiego można określić — za Romanem Rozdolskim (1962, s. 141–153) — mianem „umiarkowanego poddaństwa”. Monarchia absolutna nie faworyzowała więc włościan przeciwko ziemiaństwu i nie nastąpiła poprawa politycznej sytuacji tych pierwszych. Z uwagi na częściowe wycofanie ustaw Józefa II na początku XIX wieku, na kilka dekad przed rokiem 1846 relacje władzy, z perspektywy chłopów, uległy wręcz pogorszeniu. Wprowadzanie prawa do interakcji wcześniej nieuregulowanych nie złagodziło samo z siebie napięć związanych z nadużyciami jednej ze stron konfliktu, lecz dało dodatkową broń obu, co przy niskiej świadomości i prawie całkowitym analfabetyzmie chłopów prawnie ich defaworyzowało w każdej pojedynczej sprawie.

Jednocześnie szereg przepisów utrudniał działalność prawnych pośredników, tzw. pisarzy pokątnych, odcinając niepiśmiennych chłopów od nowego systemu prawnego. Poza tym od strony panów personel prawny i administracyjny średniego szczebla stanowili od przełomu wieków XVIII i XIX, za zgodą władz austriackich, Polacy — w większości synowie właścicieli ziemskich, co nieintencjonalnie pogłębiło konflikty na poziomie lokalnym, ponieważ chłopskie skargi często przechodziły przez ręce członków zaangażowanych w konflikt rodzin.

Z tych powodów jeszcze przed kryzysem lat czterdziestych XIX wieku chłopci w Galicji czuli się „obcy na własnej ziemi” — mogli ją uprawiać i dziedziczyć, ale nie mogli jej posiadać ani wynajmować, co oddaje cechy przysługującej im własności użytkowej. Mimo to jako poddani cesarza chłopci zamieszkujący wieś galicyjską w czwartej dekadzie XIX wieku stali się załącznikiem tradycyjnej klasy ludowej, nie w pełni uświadomionej, latentnej, ale w pewnym stopniu „upaństwowionej”.

Ustawodawstwo józefińskie z końca XVIII wieku sprawiło, przy wszystkich jego ograniczeniach, że kwestia agrarna stała się częścią polityki wewnętrznej państwa austriackiego i została wyjęta spod nadzoru ziemiaństwa. Polepszenie losu chłopów było więc ograniczone, ale w dłuższej perspektywie wyznaczyło ogólny kierunek zmian. Dlatego instytucje polityczne cesarstwa habsburskiego nieintencjonalnie i działając prawidłowo, to znaczy w interesie fiskalnym skarbu państwa, dodatkowo zaostrzyły konflikty wewnętrzne zarządzanego terytorium.

Warto tutaj zwrócić uwagę, że oprócz stosowania prawa, poboru podatków i rekrutacji nie istniały jeszcze instytucje integrujące Galicję horyzontalnie, co oznaczało, że wzbierający przez ponad pięćdziesiąt lat konflikt nie napotkał żadnej instytucjonalnej przeszkody. Transport i komunikacja ograniczały się do cesarskiego gościńca ciągnącego się między Krakowem a Lwowem wraz z mniejszymi drogami położonymi wzdłuż dopływów Wisły, w niektórych porach roku nieprzejezdnymi. Podobnej roli nie mogła odegrać edukacja. Według wizytacji z 1842 roku tylko 15% dzieci w Galicji spełniało obowiązek szkolny, a w 1865 roku tylko 4,5% rekrutów umiało czytać i pisać, co oznaczało powszechny analfabetyzm. Ziemiaństwo galicyjskie też miało w tym swój udział, umyślnie blokując możliwości kształcenia. Gdy w 1840 roku jeden z biskupów unickich zaproponował zwiększenie liczby szkół elementarnych, jego pomysł został wstrzymany w stanach generalnych z sarkastyczną uwagą, że to by tylko zwiększyło liczbę skarg pisanych przez chłopów. Galicja w przededniu zamieszek była regionem, w którym opór lokalnych elit powstrzymywał wprowadzanie nawet ograniczonych reform (Judson 2017, s. 125–134).

Z gospodarczego punktu widzenia galicyjską sytuację bez wyjścia w połowie XIX wieku najlepiej obrazuje fakt braku rynku pracy — nie istniała żadna widzialna ani niewidzialna „ręka” regulująca tę sferę na poziomie ponadlokalnym. Podaż i popyt pracy były za to dostosowywane do własnych potrzeb przez każde dominium osobno. W każdym takim przypadku narzędziem był mieszany państwowo-dworski protokół kar i zestaw nakazów posłuszeństwa. W rezultacie właściciele bezwzględnie egzekwowali obowiązek pracy przymusowej wiedząc, że nie znajdą innego sposobu na zwiększenie dochodów. Dlatego pozostałości przywilejów pańszczyźnianych: darmowa robocizna na rzecz dworu i dodatkowe usługi (tzw. służebności), dla klasy dominującej stanowiły ekonomiczne „być albo nie być”. Zależności ekonomicznie działały dwustronnie — klasa właścicieli była nie tylko zależna od jakości oddawanej pracy, ale sama ponosiła z tego tytułu koszty serwitutów, zapomóg, administracji, sądownictwa oraz podatków (Kieniewicz 1980, s. 31).

Skalę całkowitego ciężaru „węzła poddańczego” (*nexus subditelae*) oddają obliczenia dotyczące pańszczyzny zniesionej w 1848 roku, a wynoszące łącznie dla całej Galicji 25 milionów dni roboczych, w tym 8 milionów dni roboczych z użyciem własnych narzędzi (tzw. ciągłych) (Kieniewicz 1980, s. 11). Uciążliwości gospodarcze miały swoje najdotkliwsze konsekwencje przede wszystkim w dystrybucji pracy. Wedle szacunkowych, ale bardzo precyzyjnych obliczeń dla lat osiemdziesiątych XVIII wieku, wartość pieniężna wszystkich chłopskich świadczeń na rzecz dominium i parafii stanowiła średnio 42% całego przychodu brutto wytwarzanego przez nich na danych gruntach uprawnych (Rozdolski 1962, s. 390–391). Ta część produktu krajowego była wytwarzana na wyłączny użytek wąskiej elity, doprowadzając chłopów niemal do bankructwa. Dla lat czterdziestych XIX wieku nie ma tak dokładnych danych, ale biorąc pod uwagę podane argumenty, nie ma również podstaw, aby sądzić, że sytuacja się poprawiła.

Do narastającego w ten sposób napięcia dołączyły następujące jedna po drugiej klęski żywiołowe, co przekształciło konflikt interesów w prawdziwą walkę o przetrwanie. Wyjątkowo deszczowe lato 1844 roku spowodowało nieurodzaj: oziminy nie dojrzały, zasiewy jare trzeba było zorać, a zbyt duża wilgotność spowodowała gnienie nasadzeń ziemniaków. Do tego w następnym roku wystąpiły dwie powodzie, przez które łącznie ucierpiało około 150 tys. ludzi pozbawionych dostępu do ziemi uprawnej, bydła i domostw. Kiedy w związku z tym ceny zboża wzrosły o ponad 50%, nadeszła ogólnoeuropejska zaraza ziemniaczana, niszcząc i tę część upraw, drugi rok z rzędu. Pomoc władz krajowych i folwarków w formie

pożyczek i zapomóg siewnych okazała się spóźniona i zbyt ograniczona. W efekcie klęski głodu wielu bezdomnych przemierzało Galicję w poszukiwaniu żywności. Ten wiejski proletariat był na tyle niebezpieczny, że dwory oraz urzędy wystawiały warty, aby przeciwdziałać kradzieżom (Kieniewicz 1951, s. 49–50).

Już wiosną 1845 roku w poczuciu zagrożenia chłopci tworzyli warty, a niewielkie uzbrojone grupy gnębiły podróżnych, poszukując wśród nich „buntowników”. Można więc założyć, że to właśnie wtedy lokalny i rozproszony proces narastania uciążliwości wiejskiego życia gospodarczego zaczął przybierać paramilitarne kształty. Przekształcenia te nabrały dynamiki, gdy w tym samym czasie doszło do nacisku politycznego o dwojakim charakterze. Wewnętrznym — związanym z nieudanymi i w większości nieszczerymi próbami zamiany pańszczyzny na czynsz, oraz zewnętrznym — presją propagandy demokratycznej polskich organizacji patriotycznych (głównie Towarzystwa Demokratycznego Polskiego) zmierzających do kolejnego powstania narodowego.

W opozycji wobec tych dwóch zagrożeń politycznych chłopci zjednoczyli się w formie krótkotrwałego paramilitarnego ruchu społecznego. Specyfika tej sytuacji polegała na tym, że chłopci wobec spotykających ich nieszczęść zareagowali w sposób częściowo zorganizowany. Przy zachowaniu podziału na lokalne gromady dysponowali już minimum komunikacji intersekcyjnej niezbędnej do wspólnego działania. Tak więc oprócz intensywnej tkanki społecznej, zorganizowanej wokół rodzin zasiedlających obszary dominialne połączone siecią karczm, chłopci wykorzystali ekstensywną, ponadlokalną sieć komunikacji opartą na urzędach starostw, do których od lat zanosili swoje skargi i które w niektórych przypadkach stanowiły źródła kluczowych informacji.

Działanie tej szczególnej, podwójnej sieci komunikacji tłumaczy niespodziewaną aktywność chłopskich gromad, które wcześniej stanowiły podmiot zbiorowy politycznie bierny. Połączenie intensywności lokalnych interakcji z rozległością sieci starostw umożliwiło niepiśmiennym chłopom zachodniej Galicji reakcję na terenie znacznie przekraczającym obszar bezpośredniego oddziaływania segmentów ich klasy społecznej. Z kolei porażka polityki wewnętrznej w postaci braku rozstrzygnięć ze strony stanów generalnych spowodowała, że chłopci mieli świadomość, iż polscy panowie kilka lat rozpatrywali kwestię ich przymusowej pracy i nie uczynili ustępstw nawet w przypadku uczynszowienia (Kieniewicz 1969, s. 118). Tymczasem propagowane przez emisariuszy rządu emigracyjnego hasła rewolucji demokratycznej nie znalazły szerszego posłuchu i jedynie spotęgowały zamieszanie, przyczyniając się do zwiększenia poczucia zagrożenia

oraz emocjonalnego zaangażowania. Dodać należy, że w toku przygotowań do powstania przywódcy ziemiaństwa, wbrew demokratycznym radykałom, takim jak Edward Dembowski, zaprzestali w styczniu 1846 roku informowania chłopów o jego celach. Ale raz rozpowszechnionych wiadomości nie udało się już zatrzymać ani cofnąć zapoczątkowanych przez nie zmian.

Kierunek konfliktu w Galicji został więc określony przez przyczyny polityczne. Zagrożeni z trzech stron jednocześnie: głodem, przewrotem zewnętrznym i układami politycznymi elit, chłopci galicyjscy chwycili za taką broń, jaką mieli pod ręką, czyli swoje narzędzia pracy, w poczuciu ratowania własnego życia. Można uznać ten motyw za decydujący w krótkim przedziale czasu, nawet jeśli później znaczna część sprawców tylko racjonalizowała tym sposobem dokonane zbrodnie. Dobitnie deklarował to Jakub Szela i kilkudziesięciu wójtów w podaniu do austriackich władz gubernialnych pisanym 1 kwietnia 1846 r., a więc tuż po opisywanych zajęciach. Szela usprawiedliwiając siebie i innych uczestników wydarzeń oraz wnosząc o zmniejszenie pańszczyzny i uczynszowanie pracy, powoływał się na krańcową nędzę, do której przyczynili się „niesprawiedliwi i buntowniczy panowie”¹.

Biorąc to wszystko pod uwagę, moim zdaniem, do rozpoczęcia zamieszek nie był potrzebny ani spisek mocarstw, ani charyzmatyczny przywódca. Przy czym należy zastrzec, że nie była to również jednolita „klasowa reakcja”, ponieważ podzieleni na lokalne grupy zarówno horyzontalne — poszczególne dominia, gromady, jak i wertykalne — włościanie, komornicy, zagrodnicy, budnicy — chłopci galicyjscy stanowili klasę zdolną do wspólnego działania ograniczonego wedle swego terytorialnego rozmieszczenia oraz tylko w zakresie ustanowionym przez ich prawne relacje względem regionalnej organizacji państwa habsburskiego.

Jako przyczynę najbardziej oczywistą i konieczną zamieszek należy wskazać wyjątkowy wzrost trudów życia gospodarczego każdej z grup galicyjskich chłopów. Jednak problemy społeczne same z siebie nie powodują zmian, a tym bardziej nie sprawiają, że ludzie ich doświadczający są bardziej skłonni do ludobójstwa. Potrzebują one dynamiki, która wynika z sumy działań organizacji politycznej zawierającej mieszaninę instytucji,

¹ Cytat za: Załącznik I, w: Kieniewicz 1951, s. 336–337. „[...] ponosiliśmy wiele uciążliwości, utratę majątków swych i zdrowia, bo jako nieustannie dni i nocy przepędzaliśmy w najwyższej obawie życia swego [...], jeżeliby ta nasza pożądana prośba do skutku nie doszła, to lepiej nam żeby życia nasze wzięto, aniżeliśmy się mieli powrócić do przeszłych nadzwyczajnych robót pańszczyźnianych [...]”.

klas i grup społecznych. W rozpatrywanym przypadku były to struktury państwa habsburskiego, które zarządzając problemami swoich poddanych nieintencjonalnie pozostawiło próżnię władzy. Właściciele ziemscy do końca liczyli na to, że chłopci zaakceptują gorszą dla nich sytuację, a za samą obietnicę uwłaszczenia przystąpią do narodowego powstania. Wtedy okazało się jednak, że skala nadużyć, nieszczęść i możliwości negocjacji jest już zbyt mocno osadzona w niezależnych od dworskich powiązań sieciach komunikacji, a nieoczekiwana i błyskawiczna porażka powstańców usunęła ostatnią barierę dzielącą ziemian i włościan od bezpośredniej fizycznej konfrontacji.

W skali całego regionu masowe morderstwa i zniszczenia dokonane w lutym i marcu 1846 roku w Galicji Zachodniej doprowadziły do śmierci ok. 2 tys. osób². Szybkość, z jaką te zdarzenia nastąpiły, domagała się wskazywania pojedynczych „kozłów ofiarnych”, jak słynny Jakub Szela czy urzędnicy austriaccy. Ale przy bliższym przyjrzeniu żadna z tez zakładających jedno źródło przemocy, jak na przykład oficjalny dokument czy chłopski przywódca, nie znajduje potwierdzenia. Zamiast tego można zaobserwować szereg zamieszek ograniczonych w swoim przebiegu i charakterze do granic danego obwodu³. I tak rabacja, a właściwie jej kilka odmian, miała miejsce w sześciu z nich: wadowickim, bocheńskim, sądeckim, tarnowskim, sanockim i jasielskim. W każdym z tych obszarów państwowego zwierzchnictwa grupy chłopów odpowiednio do lokalnych okoliczności zachowywały się nieco inaczej w reakcji na przygotowania ziemiaństwa do powstania.

Wyjaśniwszy przyczyny rabacji jako narastający ciąg długotrwałych zjawisk politycznych i gospodarczych oraz krótkoterminowych wydarzeń paramilitarnych przejdę do argumentów na rzecz tezy o klasobójstwie, tym razem sięgając do świadectw i danych z zakresu mikroscjologii.

ŻNIWA BEZ SIEWU: OKRUCIEŃSTWO W PRAKTYCE

Pojmany przez chłopów niedaleko Pilzna 19 lutego 1846 r. dzierżawca Felicjan Szybalski przekazał świadectwo uprowadzenia, przetrzymywania i znęcania się, których doświadczył razem z przyjacielem Aleksandrem Chrząstowskim:

² Dokładne ustalenia mówią o 538 osobach, a szacunkowe — 1070, jednak większość badaczy urealnia te liczby do około dwóch tysięcy (Kieniewicz 1951, s. 260).

³ Jednostka podziału administracyjnego, niem. *Kreis*, nazywana po polsku także cyrkułem.

„[...] nas i chałupę obtoczyli, zaczęli się najokropniej naigrawać i dorażać jeden drugiemu, jaką śmiercią ginać mamy; jeden mówi: «trzeba im oczy wydlubać» drugi «członki im poobrzynać» trzeci: «ręce i nogi połamąć». [...] wchodząc do karczmy, sam Wójt powitał nas grubym kijem po głowach i w drugim kącie swe ofiary posadzić kazał; bo w jednym kącie siedział tamtejszy dzierżawca Kazimierz Górski, z swoimi Officialistami i jeszcze wielu innych, których od zbicia poznać nie mogłem. Co się w ten czas w sercach naszych działo, trudno opisać, bo nie żal, nie bojaźń, lecz jakiś gatunek wściekłości pomieszanej z rozpaczą ogarnął nas, słysząc jęki męczonych a błagających nieubłaganej dziczy o miłosierdzie. Siedząc w jednym kącie, patrzeć musieliśmy, jak w drugim mordowali, a to do śmierci, musieliśmy z flegmą patrzeć na konającego z ran jakiegoś młodzieńca i byliśmy pewni, że i nas to nie minie, musieliśmy czekać cierpliwie rychło kolej na nas skonania przyjdzie. I doczekaliśmy się jej, bo gdy tamtych zbili i już kilku zamordowali, przystępuje do mnie jeden z morderców z siekierą w rękę i pyta mnie, czy mam co przy sobie. Myśląc, że mu się okupię, mówię, iż mam zegarek i że mu go dam, by mi tylko ręce rozwiązał; lecz nie pozwolił na to, sam zerwał z piersi zegarek, mówiąc: «ja go teraz nakręcać będę», drugi przyskoczył i wyciągnął mi pieniądze z kieszeni, których większa połowa nie moja była; chciałem się niemi przynajmniej od śmierci wykupić, przeto wołałem z całego gardła wskazując chłopą, który mi je zabrał, by Wójtowi oddał, lecz ten przyskoczył z kijem do mnie i począł mnie w głowę bić mówiąc: «Ty psia krew, ja ci pieniądze wziął» wyparłem się więc temi słowy: «Oj! nie wy, nie wy, gospodarzu, nie miałem żadnych pieniędzy.» Lecz żadne wymowy nie pomogły, chwycił mnie za włosy, na środek izby pociągnął, gdzie mnie ze wszech stron cepami bito; ukląknęłem przed chłopem, który mnie tylcem siekiery okładał, prosząc go na miłość Boga, na miłość żony i dzieci jego, aby mnie ostrzem ugodził w czoło i nie pastwił się nade mną: nie wysłuchał jednak głosu mego, bił z całej siły, inni zaś cepami, widłami i kosami, czym który mógł. Bliskim widząc się skonu, padłem twarzą na ziemię, a charcząc udawałem nieżywego; wtedy mnie bić przestali”⁴.

Dla porównania przytaczam świadectwo ludobójstwa dokonanego w Birnie w 2016 roku:

„Wojskowi trzymali nas w zamknięciu prawie dziesięć dni. Skończyło mi się jedzenie i trójka moich dzieci zaczęła głodować. Sytuacja stała się nie do zniesienia, więc udałem się nad pobliski kanał nałapać ryb. Kiedy tam dotarłem, spotkałem dwóch innych mieszkańców wsi łowiących ryby. Nagle dwóch policjantów podeszło z bronią wycelowaną w naszym kierunku. Po tym jak kazano nam uklęknąć, byliśmy bici kolbami karabinów. Po kilku minutach policjanci strzelili z bliska do dwóch ludzi, którzy zginęli na

⁴ Cyt. za: Tessarczyk 1848, s. 57 [zapis uwspółcześniony — Ł.M.D.].

miejscu, po czym dalej mnie bili i kopali krzycząc: «wezwij swojego Allaha żeby cię teraz uratował». Wycelowali w moją stronę, postrzelili mnie w plecy po czym upadłem do wody. Strzelali do mnie dalej i wtedy drugi pocisk trafił mnie w ramię. Udawałem martwego więc policjanci odeszli”⁵.

Mikrosocjologiczny obraz ludobójstwa ma w większości przypadków podobną postać — skrajnie niebezpieczny wzór interakcji składający się z kolejnych stopni zwiększania emocjonalnego zaangażowania zarówno prześladowających, jak i prześladowanych. Na początku dochodzi do deprywacji, pozbawiania własności i upokarzania. Towarzyszące temu groźby i szyderstwa przechodzą w bicie, co z kolei prowadzi do znęcania i okaleczania, a w ostateczności do zabójstw. Emocjonalne poruszenie, związane z bólem i przerażeniem ofiar, szybko ustępuje ich bierności i obojętności. Błaganie o litość nie przynosi skutku, wręcz zachęcając sprawców do dalszej eskalacji. Tak jak w obu przytoczonych przypadkach udawanie martwego przerywa ciąg przemocy, wybija oprawców z emocjonalnego rytmu i może prowadzić do ocalenia.

Na całym terenie dotkniętym zamieszkami odnajdujemy typowe dla ludobójstwa etapy wyłaniania się kolejnych form przemocy. Zaczynając od najpowszechniejszej — pogromu siedzib ziemiańskich (1. etap), od prowadzania pojmanyh (2. etap), całkowitego klasobójstwa (3. etap — planowany i niezrealizowany), pacyfikacji społeczności chłopskich przez państwo austriackie i kler katolicki (4. etap). Najwięcej morderstw miało miejsce podczas etapu drugiego. Ziemianie ginęli w trakcie ucieczek, przypadkowych spotkań oraz tuż przed przekazaniem ich władzom austriackim. Droga z rozgromionego dworu do siedziby obwodu była szczególnie niebezpieczna. Pojmani znajdowali się wtedy całkowicie na łasce wrogiego tłumu. Szanse ich przeżycia przy w miarę szybkim dostarczeniu do obwodowego więzienia były całkiem spore, ale malały drastycznie w przypadku pojawienia się tzw. etapu — na przykład postoju w karczmie, jak w przywołanym na początku przekazie Szybalskiego.

Oczywiście nie wszystkie formy zbiorowej przemocy pojawiły się w każdym z obwodów. Znamienny jest przykład obwodu wadowickiego, w którym administracja państwowa zareagowała wyjątkowo szybko. Przede wszystkim udało się aresztować lokalnego przywódcę powstania, dzięki czemu chłopci nie mieli tylu okazji do spotkania swoich panów w kompromitującej ich sytuacji. Już 20 lutego, a więc na dzień przed planowanym dniem rozpoczęcia powstania, starosta obwodu Józef Loserth

⁵ Raport UN OHCHR, s. 15–16 (<https://www.ohchr.org/Documents/Countries/MM/FlashReport3Feb2017.pdf> [tłum. Ł.M.D.]).

sam nakazał utworzenie lokalnych milicji wiejskich nie w celu pilnowania i łapania powstańców, którzy nie byli już wtedy niebezpieczni, ale aby powstrzymać chłopów od popełniania nadużyć. Mimo to 25 lutego rozpoczął się drugi etap — zwożenie do Wadowic właścicieli ziemskich słusznie lub nie podejrzanych o spiskowanie przeciwko rządowi, łącznie około 200 osób. Ci ostatni w obliczu wieści napływających z sąsiednich obwodów poddawali się dobrowolnie, traktując uwięzienie jako sposób na uratowanie życia. Ponieważ wójtowie wsi zostali przez starostę oficjalnie uznani za osobiście odpowiedzialnych za zaprowadzenie porządku, w trakcie opisywanych zdarzeń nikt w obwodzie wadowickim nie zginął. Banda chłopów rabująca dwory w południowo-wschodniej części obwodu, która wtargnęła tam z zewnątrz została spacyfikowana przez Austriaków między 28 lutego a 3 marca. Jest to przykład na to, jak sprawnie działająca administracja skutecznie zablokowała konflikt klasowy (Kieniewicz 1951, s. 244). Rozwój sytuacji w Wadowicach stanowił jednak wyjątek.

Po drugiej stronie skali zabójczej przemocy znajdował się obwód tarnowski z największą liczbą zabitych. Tam, gdzie oddziały powstańcze zdołały się uformować, reakcja chłopska była najbardziej gwałtowna i jak w obwodach bocheńskim i tarnowskim przynosiła zabójcze efekty (odpowiednio ok. 250 i ok. 750 zabitych). Zamieszania dopełnił przesuwany termin narodowego zrywu, który w Tarnowie został ustalony na 18 lutego, a w pozostałych ośrodkach trzy dni później. Brak koordynacji i początkowe porażki powstańców potwierdziły w oczach chłopów ich najgorsze podejrzenia — polscy panowie stanowili realne zagrożenie nie tylko dla nich, ale również dla oficjalnego porządku, ponadto byli uzbrojeni, a ich dwory i spichlerze były wypełnione zapasami żywności. Takie informacje mogły przekonać do działania nawet tych, którzy jeszcze nie uwierzyli w plotki o przygotowywanej przez panów rzezi chłopów.

Ogólnie liczba i „przedsiębiorczość” chłopskich gromad plądrujących dwory odpowiadała powstańczej aktywności ziemiaństwa w danym obwodzie. Skala grabieży miała też związek z niezdolnością administracji austriackiej do utrzymania porządku. Najgorzej pod tym względem wypadł starosta tarnowski Józef Breinl, który stracił orientację, która z klas społecznych jest aktualnie największym zagrożeniem, oraz starosta bocheński Karol Bernd, uwikłany w lokalne interesy gospodarcze i dlatego mający trudności z zachowaniem neutralnego, urzędniczego oglądu sytuacji. W obu przypadkach znaczenie miała również narastająca panika, związana z nadciągającymi w stronę Tarnowa i Bochni oddziałami powstańczymi. W pierwszym wypadku wyprawa ta nie doszła do skutku, a w drugim zakończyła się w połowie drogi porażką powstańców pod Gdowem. W in-

nych obwodach realnego zagrożenia militarnego nie było, ale dla chłopów informacje o zdarzeniach w cyrkulach ościennych były wystarczające, aby odpowiedzieć atakiem przewidzianym.

Zbiorowa przemoc, która nastąpiła w Galicji w ostatnich dniach lutego 1846 roku, nie miała precedensów. Wśród 2 tys. zabitych znalazło się od 20 do 25% męskiej części populacji polskojęzycznego ziemiaństwa w obwodach, w których doszło do rozruchów (łącznie 110 osób). Skala i przebieg zabójstw, liczba oraz profil ofiar skłaniają do ujęcia zamieszek w ramach klasobójstwa, to znaczy celowego prześladowania członków danej klasy. Wcześniejsze pogromy miały inne miejsce w Galicji w latach 1809 i 1813 i były związane z przemarszami obcych armii.

Jak wskazano w części pierwszej, wspólnym podłożem tych zdarzeń były przyczyny gospodarcze. Można zakładać, że przeważała chęć fizycznego wyeliminowania przewag ekonomicznych dworów. Stąd uderzające w raportach przesyłanych do Wiednia po zamieszkach „wandalizm i barbarzyństwo”. W praktyce oznaczało to plądrowanie mienia, zabór żywego inwentarza, jak również niszczenie wyposażenia zabudowań folwarcznych, w tym szczególnie dworów, oficyn, stodoł. Pogrom dotyczył nie tylko cennych ruchomości, gotówki, dobrej jakości ubrań. Zniszczeniu ulegały również elementy wyposażenia domostw: drzwi, okna, piece, kominki⁶. Świadczą o tym dane z obwodów sądeckiego, jasielskiego czy sanockiego, w których aktywność powstańcza była znikoma, lub żadna, i w których w związku z tym chłopci „tylko” rozgromili dwory (odpowiednio: 97, 58, 45, łącznie ponad 200), a do morderstw dochodziło relatywnie rzadko (odpowiednia liczba zabitych: 19 do 25, 14 do 30, 3). Na przykład we dworze w Łuznej w obwodzie sądeckim zrabowano ogromne ilości żywności: 1000 korcy zboża, 250 korcy kartofli i 900 owiec (Kieniewicz 1951, s. 221–222)⁷. Świadczy to o tym, że chłopci, nie musieli być ze sobą w bezpośrednim kontakcie, a mimo to zmierzali do tego samego celu, jakim było fizyczne wyeliminowanie konkurencji ekonomicznej poprzez umyślne niszczenie środków produkcji będących w posiadaniu

⁶ *Spis ruchomości w dobrach smarzowskich sporządzony przez Władimira v. Dulembę, Smarzowa 31 III 1846*, za: Szubert 2014, Aneks 7, s. 239–252.

⁷ Pierwsza pozycja z tego rejestru zrabowanej żywności (zboże) może być szacowana na około 3500 do 4000 guldenów (po uwzględnieniu wysokich cen w latach 1845–1846). Dla porównania sezon najemnej pracy na roli był wart od kilkunastu (parobek) do kilkudziesięciu guldenów (pełny sezon rolniczy w Królestwie) (Słomka b.d.w., s. 35–37). Jeśli uśrednić wartość sezonowej pracy do około 30 guldenów, to tylko w tym jednym dworze chłopci galicyjscy przejęli produkty rolne wartością przewyższające sto lat ich pracy, nie licząc świadczeń na rzecz dworu.

dominującej elity. Dotyczyło to szczególnie wyposażenia gorzelni, tartaków i młynów.

Jeśli chodzi o sprawstwo, klasobójstwo, do jakiego doszło w Galicji w 1846 roku, wystąpiło w trzech formach: tylko w jednym przypadku pod zwierzchnictwem państwa (1), w formie sprawowanej przez grupy paramilitarne (2) oraz w postaci grabieży gospodarczej (3).

Pierwszy rodzaj ludobójstwa nastąpił 26 lutego tuż po bitwie pod Gdowem. Kilkuset chłopów z bocheńskiego, będących pod nieformalnym dowództwem armii austriackiej, wymordowało około 150 jeńców — polskich powstańców, spośród których, jak na ironię, większość stanowili koszynierzy, a więc chłopscy ochotnicy. Tam, gdzie powstańcy na pole bitwy w ogóle nie dotarli, ale ich działania były widoczne, jak w obwodzie tarnowskim, morderstwa występowały, ale na mniejszą skalę. Męska część polskojęzycznej elity była wyłapywana przez kilka dni i jako buntownicy „odstawiana” do tymczasowych więzień cyrkularnych. Z kolei w rejonach, do których narodowe powstanie dotarło w stopniu znikomym lub tylko w postaci pogłosek, powszechną reakcją chłopską był trzecia forma klasobójstwa — pogrom na tle gospodarczym.

Podniesienie znaczenia rzezi do rangi klasobójstwa może wydać się kontrowersyjne, ale wyjaśnia szczególną skalę okrucieństwa, która dotąd była tłumaczona pobudkami indywidualnymi, takimi jak chęć zemsty, reakcja wobec powstania czy poczucie lojalności wobec cesarza. Fakty świadczą o czymś zupełnie innym i jednocześnie bardziej powszechnym, a problem z zaklasyfikowaniem tego zjawiska jest związany z tym, że w XIX wieku powstania chłopskie w Europie zdarzały się już bardzo rzadko, natomiast zjawiska nowe — jak ludobójstwa — jeszcze się nie pojawiły i, co ważniejsze, nie zostały skonceptualizowane.

Tymczasem w Galicji Zachodniej w 1846 roku ograniczone lokalnie masakry trwały od 18 lutego przez kilka do kilkunastu dni. Ich ofiarą mógł paść każdy mężczyzna powyżej dziesiątego roku życia spośród klasy właścicieli ziemskich, dzierżawców lub zatrudnionego przez dwór personelu urzędniczego oraz ich rodzin. Służba dworska nie była celem ataków, ale w zamieszaniu i z tej grupy zginęło kilkanaście osób. Charakterystyczną dla każdego ludobójstwa i powszechną praktyką podczas rabacji było bezczeszczenie zwłok, odzieranie z odzieży, wiązanie ciał zabitych za nogi, wleczenie i grzebanie ich poza obrębem cmentarza. Również znęcanie się było zjawiskiem powszechnym — ze 146 zabitych zwiezionych do Tarnowa między 19 a 21 lutego udało się rozpoznać, ze względu na stan zwłok, tylko trzydzieści osób.

Przykład skrajnej przemocy może stanowić postępowanie Jakuba Szeli ze wsi Smarżowa. Dzięki jego osobistemu zaangażowaniu zamordowano dwudziestu członków rodziny Boguszków, ich przyjaciół i oficjalistów. Ciała pogrzebano w zbiorowym grobie wykopanym na działce ziemi będącej przedmiotem sporu pomiędzy Szelą a zabitymi właścicielami. Ostatecznym, symbolicznym tryumfem chłopów nad panami było niszczenie nagrobków na przydworskich cmentarzach (Szubert 2014, s. 101). Jednak przemoc nawet dla sprawców jest bardzo wyczerpująca i ma w związku z tym swoje granice. Po trzech, czterech dniach od rozpoczęcia rzezi mordy, a później grabieże, ustawały. Do zaprowadzenia tymczasowego porządku jeszcze w ostatnich dniach lutego zazwyczaj wystarczał wysłany z obwodu komisarz w asyście kilkunastu żołnierzy lub strażników skarbowych.

Dwa tygodnie po rozpoczęciu rzezi pojawiła się pogłoska, która wywołała ogromną panikę. Wedle niej chłopci mieli dokończyć rzeź w myśl zapowiedzi „skoro pozabijaliśmy psy, pozabijamy suki i szczenięta. Nie damy im żyć dalej jak do Wielkiego Piątku”. Chodziło oczywiście o wdowy i pólsieroty po zabitych polskich dziedzicach znajdujące się przez kilka tygodni w nielicznych nietkniętych dworach, miastach obwodowych, a nawet we wsiach. Wyłonił się więc pomysł zrealizowania całkowitej czystki, który biorąc pod uwagę prekaryjne położenie wskazanej grupy, nie był tak nierealistyczny (Kieniewicz 1951, s. 293–295). Do niczego takiego jednak nie doszło ze względu na interwencję państwa austriackiego. Pogłoski przyspieszyły za to czwarty etap rozwoju zbiorowej przemocy, tym razem przeprowadzony wyłącznie przez państwo austriackie — pacyfikację wsi przez wojsko, która rozpoczęła się 14 kwietnia 1846 r., to jest we wtorek po Wielkiej Nocy.

Przemoc zastosowana przez 50-tysięczną armię austriacką w kwietniu i maju 1846 roku była stopniowana w racjonalny sposób, stanowiąc podrechnikowy przykład różnicy pomiędzy „tradycyjnym” pogromem a państwowym rozporządzeniem „ustawowymi środkami przymusu”. Szczegółowo unormowana została kwestia bicia. Wsie, które odmawiały odrabiania pańszczyzny, miały być otaczane przez wojsko, a rządcy mieli wydawać nakaz pracy. W przypadku odmowy i upłynięcia jednej doby do namysłu komisarz miał napominać chłopów „podżegaczy” i — jeśli to nie poskutkowało — wolno było zastosować bicie, ale dopiero po lekarskim badaniu odmawiających posłuszeństwa. Równoległe z pacyfikacją fizyczną rozpoczęła się akcja kaznodziejska prowadzona przez katolickich duchownych, mająca na celu resakralizację świątyń oraz zbiorową spowiedź. Miała ona jednak znaczenie uboczne, ponieważ władze austriackie, jak się okazało

niesłusznie, obawiały się, że kler będzie sympatyzować z chłopami lub wspierać ziemiaństwo.

Sama pacyfikacja przebiegła wyjątkowo sprawnie — w kilka tygodni udało się zapobiec reńtencjom i zmusić chłopów do pańszczyzny, a przy okazji odebrać resztę zrabowanego mienia. Mimo iż w wielu przypadkach wystarczała sama obecność wojska we wsi, bicia nie udało się uniknąć, w czym najwięcej zaangażowania po stronie armii wykazywali oficerowie obcego pochodzenia, przede wszystkim Węgrzy (Kieniewicz 1951, s. 301–308).

Podobnie jak w przypadku reakcji na zamieszki, dystrybucja władzy państwowej przebiegała zgodnie z lokalnymi zastosowaniami odgórnych instrukcji. Na przykład w obwodach rzeszowskim i sądeckim pacyfikacją objęto tylko kilkanaście wsi. W tym samym czasie w jasielskim i sanockim aż w 50 wsiach (na 170 pacyfikowanych) doszło do bicia najoporniejszych i mimo to w połowie maja w 21 z nich nadal pojawiały się odmowy pracy. Pacyfikacja nie przyczyniła się do odbudowy zaufania pomiędzy wsią a dworem, ale pozostawiła przy biurokracji habsburskiej atrybut, który był wówczas kwestionowany zarówno przez chłopstwo, jak i ziemiaństwo: monopol na fizyczną przemoc.

Czwarty etap przemocy, czyli uspokojenie nastrojów w zbuntowanych wsiach po rabacji, nie przyciągnął większej uwagi badaczy i jako zdarzenie może znaczyć tylko tyle, co przypis do ogólnie znanego schematu rozwoju zorganizowanej przemocy państwowej. Wyjaśnia ono jednak względnie nieznaczące efekty polityczne czystki galicyjskiej. W lutym 1846 roku chłopcy nie mieli dostępu do państwowych struktur politycznych i militarnych i w związku z tym ich doraźne działania kosztowały życie „tylko” ok. 2000 ludzi. Dwa miesiące później dysponująca przytłaczającą przewagą materialną i organizacyjną armia austriacka w przeciwieństwie do chłopów nie posiadała żadnych przesłanek ani tym bardziej instrukcji, by fizycznie eliminować ludność cywilną, dlatego jej skuteczna, trwająca półtora miesiąca pacyfikacja nie doprowadziła do żadnych ofiar.

Na poziomie mikrosocjologicznym cechy rabacji jako zdarzenia o charakterze ludobójczym widać najwyraźniej na przykładzie bezpośrednich sprawców masakr. Wiele świadectw, a za nimi opracowań, wskazuje konkretne grupy jako najbardziej aktywnych podczas zabójstw, takie jak: chłopcy bezrolni, urlopowani żołnierze („urlopnicy”), leśnicy czy wiejscy żebracy („dziady proszalne”). Niewątpliwie wiejski proletariat, ludzie znający teren i chłopcy zaznajomieni z wojskowym szkoleniem odegrali swoją rolę w opisywanych zdarzeniach, ale całość argumentacji zmierzającej do wytypowania „awangardy” zmian nosi cechy wskazywania winnych i jako

wyjaśnienie byłaby dużym uproszczeniem. Moim zdaniem, w zamieszaniu, które nastąpiło po pierwszych atakach, udział w rzezi wzięli tzw. zwykli ludzie. Aby zbadać tę kwestię, przyjrzę się dokładniej kolejnym typom idealnym zabójców, co pomoże stworzyć swoistą hierarchię społeczną prześladowców i morderców (Mann 2005, s. 27–29).

W przebiegu zdarzeń rabacji ogromną rolę odegrali przywódcy chłopskich gromad. Wójtowie lub plenipotenci jako ci, którzy już rok przed rabacją byli przekonani do siłowego rozwiązania, wskazywali pozostałym cele ataków i ofiary. Do tej grupy zalicza się słynny Jakub Szela, który zdołał przekonać do udziału w rzezi ogromną liczbę ludzi. Co charakterystyczne, słynny gospodarz ze Smarzowej sam nikogo nie zabił i zawsze uważał, nawet organizując najgorsze okrucieństwa, że to on był prześladowany. Można zaryzykować twierdzenie, że Szela stanowił typ *zabójcy ideologicznego*. Chociaż jedynym hasłem jego niepisanej ideologii było słynne zawołanie: „Z Bogiem dla cesarza”, do momentu internowania w kwietniu 1846 roku był całkowicie przekonany co do słuszności swoich wartościowo-racjonalnych pobudek. Szela był jednak wyjątkiem. Nie znalazł naśladowców, lecz jedynie zwolenników spośród rodziny i gromady, którą reprezentował i którzy wiernie wykonywali jego polecenia na terenie obwodu tarnowskiego.

Dużo liczniejszą grupę stanowili *zabójcy przesądni*. Kierowani popolitými motywami, niebezpieczni szczególnie wtedy, gdy sami czuli się zagrożeni. Dla ludzi tego rodzaju przemoc, nawet zabójcza, jest uzasadniona, ponieważ zniechęcona mniejszość reprezentuje coś w rodzaju świata na opak, odwrócony porządek społeczny, do którego dostęp jest im ściśle zabroniony. „Ciarachy”, „czarni”, „psy”, „bestie” to typowy dla ludobójstw zestaw przesądnych pojęć znaczących powszechne obrzydzenie, w tym przypadku chłopów wobec panów. Zabójcy przesądni ujawnili się w licznych przypadkach, gdy jedna wieś poruszała inną do pogromów i morderstw, tworząc kilkusetosobowy tłum, tzw. czerniawę. Ten typ reprezentuje emocjonalną stronę ludzkiej sprawczości, wyjątkowo podatną na dezinformację, jak słynna plotka o przygotowaniach ziemian do mordowania chłopów, lub na pogłoski o rzekomym rozkazie gubernialnym sankcjonującym rzeź zbuntowanej elity.

Trzeci typ — *zabójcy agresywni* — to ci, dla których sprawianie bólu i zadawanie śmierci jest samo w sobie czynnikiem motywującym do działania. Statystycznie ten typ stanowi zawsze najmniejszą część danej grupy. Jednak w znacznej liczbie przypadków mogła pojawić się na poziomie zbiorowym triada bardzo silnych emocji: zagrożenie — upokorzenie — gniew, którą przemoc przenosi na ofiary. Podczas rabacji składają

się na nią relatywnie liczne (250 potwierdzonych zabitych) przypadki zabijania obsługi folwarku, którzy często byli „systemowymi” sprawcami chłopskich nieszczęść: sędziami, zarządcami, karbowymi. Nienawiść do nich nie miała nic wspólnego z niechęcią do właścicieli ziemskich. Zabijający oficjalistów chłopi odczuwali to jako sprawiedliwą odpłatę za swoje krzywdy i czuli się z tym dobrze, nie sprawdzając nawet, czy dana osoba miała coś wspólnego z antypaństwowym spiskiem. Morderstwa tego rodzaju czynione w poczuciu moralnej wyższości motywowały do poszukiwania kolejnych ofiar.

Czwarta, bardzo liczna grupa — zabójcy strachliwi — popełniają zbrodnie z obawy przed utratą życia. Nawet jeśli plotka o planowanej przez ziemiaństwo rzezi chłopów okazała się nieprawdziwa, reakcja na nią nosiła znamiona typowej dla ludobójstw paniki wyprzedzającej. Paradoks tej sytuacji polega na tym, że biorący w niej udział ludzie sądzą, że biorąc udział w zabijaniu, bronią własnego życia. W przypadku Galicji, w której w czwartej dekadzie XIX wieku było wiele powodów do obaw o życie i zdrowie, tłumaczyłoby to łatwość, z jaką niemal całe gromady dawały się przekonać wójtom do rabowania dworów. Z drugiej strony można zrozumieć szybkość, z jaką ruch tego rodzaju tracił impet tuż po unieszkodliwieniu zagrożenia.

W analizowanym przypadku nie występuje typowa i liczna dla ludobójstw grupa — karierowicze — co charakteryzuje rzeź galicyjską jako wyniszczenie bezpieczeństwa. Struktury zarządzania przemocą zbiorową wytworzone w tamtym czasie, na przykład na terenie „władztwa” Szeli, były tymczasowe i nieformalne. Mimo iż Szela i inni lokalni przywódcy stosowali militarne schematy zarządzania komisarycznego, które pamiętali na przykład ze służby wojskowej, to nigdzie nie pojawiła się specyficzna organizacja odpowiedzialna za prześladowanie.

Podobnie ma się rzecz z szóstym typem idealnym — zabójcami zdyscyplinowanymi — który, tak jak poprzedni, ma swoje źródło w posłuszeństwie wobec porządku norm narzucanych zazwyczaj przez państwo. Jedyny przykład mogą tu stanowić tzw. porucznicy z bandy Jakuba Szeli, wśród których znalazł się jeden z jego synów oraz kilku najbardziej zaufanych sąsiadów. Według przekazów byli mu bezwzględnie posłuszni i bali się konsekwencji wynikających z niewykonania jego poleceń.

Następna kategoria — materialści — motywowani do przemocy instrumentalnie. Do pojawienia się tej grupy przyczyniły się skrajne nierówności ekonomiczne, które były tym cięższe do zniesienia, że gospodarstwa chłopskie nieraz mogły się znacząco nie różnić materialnie od

sąsiadujących z nimi uboższych domostw ziemian (Wycech 1955, s. 206). Niemniej zaraz po wybuchu przemocy chłopci doszli do przekonania, że zmarli nie upomną się o swoją własność, i tym sposobem chcieli doprowadzić do podziału pańskich gruntów. Z tego powodu pierwotny zamiar plądrowania dworów łatwo przekształcał się w rzeź jego mieszkańców. Znaczącą część grup rabujących dobytek stanowiły kobiety, które jednak nie brały bezpośredniego udziału w zabójstwach. Zjawisko powszechnego zwracania zrabowanych ruchomości nieco umniejsza znaczenie motywacji ważnych dla materialistów. Typowy przykład rabunku i morderstw z chciwości daje grupa Antoniego Korygi aż do 7 marca plądrująca dwory na granicach obwodów jasielskiego i sądeckiego.

Kolejny typ — zabójcy towarzyszący — to grupa konformistów prowokowana do zbrodniczych działań ze strachu przed utratą wsparcia przez ich podstawową grupę towarzyską. Znając nawet w przybliżeniu siłę wiejskich relacji wewnątrzgrupowych, można domniemywać, jak liczna i jak zaangażowana mogła to być zbiorowość, chociaż tworzyła raczej ogólną masę gapiów niż zdeterminowanych zabójców.

Tych ostatnich, zgodnie z regułą „małych liczb”, było zresztą niewiele (Collins 2008, s. 370–371). Trudno oczekiwać od rolników, aby mimo determinacji stali się nagle kompetentnymi i skutecznymi zabójcami. Dlatego większość sprawców przemocy w Galicji w 1846 roku można zaliczyć do dwóch ostatnich najposzedniejszych typów. Świadczą o tym dość liczne świadectwa odstąpienia czerniawy od grabieży lub zabijania, jeśli tylko nękanie zdołali przyjąć aktywną postawę wobec śmiertelnego niebezpieczeństwa. Przykładem takiego przełamania dominacji emocjonalnej oprawców jest postawa hrabiny Stadnickiej z Trzciny, która na spotkanie z gromadą plądrującą przywdziała strój paradny i mając za plecami obraz pary cesarskiej powstrzymała napad na dwór. Podobne reakcje ze strony nielicznych prześladowanych, którzy podjęli walkę, jak Kowalski z Birczy czy Gużkowski z Nowego Miasta, miały ten sam skutek (Kieniewicz 1951, s. 228–230).

Rozwój zdarzeń oraz ich niszczące skutki świadczą o tym, że zamieszki w Galicji Zachodniej mieszczą się częściowo w socjologicznej definicji ludobójstwa, a dokładniej klasobójstwa, w którym mieszają się elementy zarówno przednowoczesnego pogromu ekonomicznego, jak i zaplanowanego ataku uprzedzającego. Specyficzną cechą rabacji był brak grup charakterystycznych dla państwowego prześladowania mniejszości: ideologów, karierowiczów i biurokratów. Analfabetyzm i brak wsparcia struktur państwowych stanowiły najważniejszą przeszkodę dla rozwoju praktyk ludobójczych, ale nie były w stanie zapobiec erupcji przemocy, która w związku z tym była gwałtowna, choć jednocześnie niedługa i ograniczona terytorialnie.

Rozwój opisywanych zdarzeń potwierdza ścieżkę przemocy zbiorowej, na której rozpatrywane grupy i klasy społeczne znalazły się na początku 1846 roku. Charakterystyczny moment zawieszenia można zaobserwować co najmniej od grudnia 1845 roku, od kiedy coraz intensywniej zaczęły krążyć wieści na temat przygotowywanego buntu. Plotka, jak zawsze, uogólniła i wyolbrzymiła zagrożenia, jakie bunt ten mógł dla włościan stanowić. Ponieważ szykująca powstanie elita z obawy przed ujawnieniem zaprzestała propagandy na początku 1846 roku, niesprawdzone informacje pozostały bez odpowiedzi i komunikacja pomiędzy obiema stronami konfliktu została zerwana. Od tego momentu wybuch przemocy był już tylko kwestią czasu. Chłopi już od grudnia 1845 roku wystawiali nocami uzbrojone warty, czasem nawet przy aprobacie niektórych starostów. Do tych ostatnich już od października 1845 roku docierały policyjne raporty i prywatne donosy na temat przygotowań i zasięgu spisku powstańczego, a przy braku wojska obecność wiejskiej milicji była im na rękę.

Świat społeczny w stanie wrzenia, jakim stała się Galicja tuż przed sytuacją rewolucyjną, był szczególnie podatny na przypadek. Zarówno cele, jak i motywacje poszczególnych zaangażowanych stanowią niejednorodną mieszaninę przeświadczeń, zapatrywań, zobowiązań, wzorców interpretacyjnych czy sposobów percepcji mających źródło w kilku systemach odniesienia⁸. Decydującą zmienną dla decyzji podejmowanych przez poszczególnych aktorów były sieci zobowiązań społecznych. Ich gęstość i związany z tym ciężar zobowiązań przeważały nad racjonalnymi przesłankami działań. Miało to szczególne zastosowanie w przypadku działań podejmowanych pod wpływem ogromnego stresu, ponieważ wtedy wszystkie systemy odniesienia ulegają spłaszczeniu i zawężeniu, a zatem zakres możliwych reakcji radykalnie maleje (Neitzel, Welzer 2014, s. 15–48). W 1846 roku chłopci zachodniogalicyscy dokonali czystki, której przebieg był powiązany ze sferą relacji gospodarczych i politycznych. Z tego powodu repertuar podstawowych motywacji był dość podobny dla wszystkich mieszkańców wsi i, chociaż poszczególne jednostki mogły reagować różnie ze względu na lokalne okoliczności, scenariusz realizacji przemocy zbiorowej opisany powyżej w znacznej mierze był przesądzony — prześladowająca większość osaczyła przez zaskoczenie prześladowaną mniejszość, zapoczątkowując typową eskalację przemocy. Początkowy plan „A”, czyli ra-

⁸ Rozróżnia się cztery systemy odniesienia: system pierwszej kategorii stanowi najogólniejszy zbiór norm, na przykład moralność religijna, system drugiej kategorii to zbiór norm i wartości (kultura), system trzeciej kategorii to aktualny kontekst historyczno-społeczny, a system odniesienia czwartej kategorii to indywidualne predyspozycje psychologiczne.

bunek mienia, przeradzał się w plan „B” — przymusowe deportacje, a ten z kolei w często kończył się planem „C”, czyli masowymi zabójstwami.

WNIOSKI I DYSKUSJA

Jak sugerowałem wcześniej, zdarzenia, które znalazły swoją kulminację w krwawych zamieszkach 1846 roku w Galicji, można rozpatrywać jako szczególne nagromadzenie niezamierzonych konsekwencji. Dramaturgia tej sytuacji polegała na tym, że przypisane role kilkakrotnie ulegały nieoczekiwanym zmianom, tak jakby aktorzy tych zdarzeń częściowo przez przypadek, a częściowo umyślnie podbierali sobie fragmenty scenariusza przeznaczone dla swoich scenicznych rywali. Plany powstania zakładały, że to ziemiaństwo, kosztem państwa habsburskiego, w ciągu kilku dni zdominuje militarnie cały region dawnej Małopolski, po czym zaproponuje chłopom bardziej sprawiedliwe urządzenie relacji społecznych, ale porażka przedsięwzięcia powstańczego zepchnęła je do roli prześladowanej mniejszości. Chłopi przejęli inicjatywę i skierowali zbiorową przemoc przeciwko właścicielom ziemskim. Mogli swoje niszczące zamiary doprowadzić do końca, ale interwencja państwa austriackiego obróciła „miecz obosieczny” zbiorowej przemocy przeciwko dotychczasowym sprawcom, karząc ich przymusem powrotu do form i sposobów pracy, które chcieli odwołać, apelując do cesarza.

W tej wyjątkowo napiętej sytuacji nawet pojedyncze decyzje i niewielkie błędy niosły ze sobą poważne konsekwencje. Co by się stało, gdyby emisariusze emigracyjni zdołali przekonać więcej gromad wiejskich do sprawy narodowej? Sukces propagandowy Juliana Goslara w okolicach Chochołowa, który z pomocą miejscowego kleru nakłonił tamtejszych górali do powstania, świadczy o tym, że większa liczba tego rodzaju organicznych intelektualistów mogłaby obrócić bieg zdarzeń w mniej tragicznym kierunku. Z kolei incydent powstańczy na wschodzie Galicji w okolicach Brzeżan, w obwodzie samborskim, daje wgląd w możliwość sukcesu oddziałów powstańczych w potyczkach z armią austriacką w przypadku zapewnienia lokalnego wsparcia (Kieniewicz 1951, s. 172). Te rozważania muszą jednak pozostać w sferze domysłów, ponieważ kompromitacja rozwiązań militarnych i brak alternatyw ideologicznych spowodowały bieg wydarzeń z powrotem na powolne tory polityki państwowej i jeszcze mniej dynamiczne relacje ekonomiczne, wytwarzając ogromną presję oddolną i odgórną na niemal każdą z chłopskich gromad. Na poziomie mikrosocjologicznym miało to uderzające konsekwencje. Fatalne warunki ekonomiczne połączone z dużą gęstością społeczną sprawiły, że galicyjskie

dwory i gospodarstwa ujęte razem przypominały liczną i skłóconą rodzinę w niedużym i źle zarządzanym domostwie: większość dominiów objętych zamieszkami była niewielkich rozmiarów, a niektóre składały się zaledwie z dwóch, trzech wsi rozlokowanych bardzo blisko dworu. Polscy panowie byli obecnymi właścicielami, bezpośrednio zaangażowanymi w spory i życie gospodarcze „swoich” gromad. Bliskość negatywnych więzi potęgowała wrażenia niesprawiedliwości, a do tego chłopci doskonale znali dzięki temu obyczaje, tryb życia i słabości swoich panów, co zostało bezwzględnie przez nich wykorzystane w trakcie klasobójstwa.

Pozostawiam do dalszych rozważań kwestię porównania zdarzeń roku 1846 w Galicji z innymi podobnymi i nieodległymi w czasie i przestrzeni przypadkami: zamieszek w Skanii z początku XIX wieku, niepokojów w Tyrolu i Dalmacji czy rebelii chłopskiej w Rumunii w 1907 roku (Chirrot, Ragin 1975). W tym celu więcej uwagi należałoby poświęcić kwestii komercjalizacji rolnictwa galicyjskiego oraz tradycjonalizmowi chłopskiej kultury. Jej kluczowy element: rodzaj ultramontanizmu — idei lokalizującej źródło autorytetu politycznego „za górami”, w Wiedniu i Watykanie, przetrwał w rejonach pogórza Karpat objętych zamieszkami aż do XX wieku, a w formie przekonań politycznych nawet do początku XXI wieku (Łuczewski 2012).

Osobnego studium wymagałoby zbadanie, w jaki sposób doszło do powstania i utrwalenia mitu o niepiśmiennym chłopie ze Smarzowej, który stanął na czele ostatniej w Europie żakerii. Wiosną 1846 roku, jeszcze w trakcie trwania zamieszek, ich przebieg przykuł uwagę wielu zainteresowanych, za pośrednictwem ówczesnej prasy tak krajowej, jak i zagranicznej, zapoczątkowując szerokie spektrum wyobrażeń, mitów i idei na ten temat. Dziewiętnastowieczna emigracja polska umyślnie opisała te zdarzenia w taki sposób, aby postać Jakuba Szeli, przywódcy buntu, połączyć z działaniami reżimu austriackiego. Jakikolwiek są jego źródła, mit ten nadal ma ogromny potencjał twórczy, czego dowodem są kolejne artystyczne i literackie wcielenia Szeli. Jego postać znakomicie wpisuje się w rolę zarówno protagonisty, jak i antagonisty dla wielu opowieści w gotowej i wyjątkowo ciekawej narodowej oraz społecznej dziewiętnastowiecznej scenarii. W tej konwencji przedstawia się na przykład dzieło Radosława Raka — liryczna i brutalna zarazem baśń swobodnie nawiązująca do historii i kontynuująca apel Bruno Jasieńskiego, o tworzenia mitu Szeli⁹. Ani mity, ani literatura nie pomagają jednak w wyjaśnieniu zjawisk społecznych.

⁹ Więcej na temat legend o Szeli w literaturze do połowy XX wieku zob. Ziejka 1969.

W nowszej literaturze socjologicznej rabacja galicyjska jest częścią opowieści o społecznej emancypacji mas, podczas gdy w historii preferowane są nieco mniej emocjonalnie naznaczone pojęcia, takie jak powstanie bunt, czy ruch chłopski. Ponieważ ostatnie monografie na ten temat ukazały się w połowie ubiegłego stulecia, omawiane zdarzenia są obecnie częścią większych opowieści: o wyzysku wszystkich polskich chłopów (Leszczyński 2020), o chłopskich buntach (Rauszer 2020) czy o tworzeniu organicznego narodu polskiego (Łuczewski 2012).

Wymienione prace nie wyjaśniają jednak specyfiki antyszlacheckiego wystąpienia galicyjskich chłopów, nie dociekają ich źródeł, nie rekonstruują następstwa i koincydencji zdarzeń. Jedynie Łuczewski (2012, s. 202n) próbuje określić etiologię chłopskiego buntu, wskazując w swojej interpretacji trzy przyczyny rozruchów 1846 roku: klęski żywiołowe, dwie przeciwstawne agitacje ideologiczne oraz narastający konflikt klasowy. Proporcje tych czynników są zachwiane, moim zdaniem niesłusznie, na korzyść ideologicznych.

Całkowicie odrzucam tezę o spisku mocarstw: habsburskiego (Łuczewski 2012; Rauszer 2020) lub habsburskiego i rosyjskiego (Szubert 2014). Jest oczywiste, że władze imperialne były świadome niektórych działań części polskich elit skierowanych przeciwko ustanowionemu przez nie pokongresowemu porządkowi politycznemu. Podległe im służby policyjne i dyplomacja współpracowały ze sobą, selektywnie prześladowając i traktując podejrzliwie polskie elity oraz polską inteligencję. Jednocześnie sprawczość agentur tych wczesnych państw, zwłaszcza na poziomie lokalnym, jest przeszacowana. Siły policyjne państwa austriackiego wpadły na trop przygotowań do powstania dopiero jesienią 1845 roku. W styczniu następnego roku dysponowały już nazwiskami najważniejszych spiskowców, na przykład Edwarda Dembowskiego i Franciszka Wiesiołowskiego. Było to jednak zdecydowanie za późno, aby można było przygotować ludową kontrrewolucję, nawet gdyby założyć, że takie działanie miałoby jakiegokolwiek racjonalne podstawy.

Gwałtowne rozwiązania konfliktów społecznych w historii społecznej zdarzają się wyjątkowo rzadko. Przez większość czasu pozostają utajone w postaci „głuchego gniewu”: oburzenia, niezadowolenia lub pokojowego sprzeciwu. Istnieje jednak zgoda co do tego, że wywierany stale przymus, nawet jeśli ukryty konflikt przybiera zinstytucjonalizowaną formę, w pewnym momencie osiąga próg krytyczny, powyżej którego następuje uwolnienie napięcia w postaci przemocy (Tilly 1978, s. 216–222). Pod względem przebiegu i przede wszystkim efektów rabacja różni się od podobnych gwałtownych wydarzeń tym, że jako zjawisko krótkotrwałe i bez

natychmiastowych i istotnych efektów politycznych wzniosła się ponad poziom zwykłej polityki tylko nieznacznie. I to właśnie z tego samego powodu krwawe galicyjskie zamieszki były również częścią procesu budowania obywatelstwa kilku milionów polskojęzycznych chłopów w ramach instytucjonalnych, jakie narzucała logika działania państwa habsburskiego.

Ponieważ naród jako pojęcie kształtujące ówczesne relacje polityczne miał głównie ekskluzywne znaczenie, ścieżki do obywatelstwa wiodły poprzez krystalizację tożsamości klasowej oraz przynależności terytorialnej. W wielu przypadkach prowadziło to do wyłaniania się niezadowolonego społecznego w postaci paramilitarnych wystąpień. Kolejni premierzy i doradcy cesarza zdawali sobie sprawę, czym mogłoby się to skończyć, szczególnie w przypadku wsparcia wybranych etnolingwistycznych grup cesarstwa przez inne mocarstwa. Dlatego od połowy XIX wieku elity państwa habsburskiego utrzymywały równowagę między koncesjonowaniem politycznej reprezentacji dla wybranych poddanych a zwiększaniem opodatkowania i rekrutacji w celu utrzymania statusu silnego gracza geopolitycznego (Mann 1993, s. 336–342).

Rabacja dla lokalnych relacji społecznych i w krótkiej perspektywie czasu stanowiła traumatyczne zdarzenie społecznie, ale jako część długotrwałej emancypacji była etapem tworzenia poczucia wspólnoty obywatelskiej. Proces ten dalece odbiegał od standardowego modelu oznaczającego dobrowolną asymilację bądź edukację. Ta specyficzna walka o uznanie obywatelstwa rozegrała się w formie kontrolowanego i ostatecznie nieudanego „zamachu stanu” na dominującą pozycję ekonomiczną właścicieli ziemskich. Tym, co jednak udało się osiągnąć, była nieodwracalna zmiana w postawie włościan galicyjskich odchodzących od tradycyjnego szacunku wobec panów. W połączeniu z innymi procesami modernizacyjnymi zaowocowało to, już w drugiej połowie XIX wieku, przedefiniowaniem wcześniejszych bardziej partykularnych kategorii rozróżniających tożsamość klasową i narodową, takich jak swój — obcy, pan — poddany, na korzyść kategorii bardziej uniwersalnych, jak wyborca, podatnik, przedstawiciel czy obywatel.

BIBLIOGRAFIA

- Chirot Daniel, Ragin Charles, 1975, *The Market, Tradition and Peasant Rebellion: The Case of Romania in 1907*, „American Sociological Review”, t. 40, s. 428–444.
- Collins Randall, 2008, *Violence. A Micro-sociological Theory*, Princeton.
- Collins Randall, 2011, *Łańcuchy rytuałów interakcyjnych*, tłum. Katarzyna Suwada, Nomos, Kraków.

- GUS, 2003, *Historia Polski w liczbach*, t. 1: *Państwo. Społeczeństwo*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa.
- Judson Pieter M., 2017, *Imperium Habsburgów. Wspólnota narodów*, tłum. Sławomir Patlewicz, Bellona, Warszawa.
- Kamusella Tomasz, 2021, *Ethnicity and Estate: The Galician Jacquerie and the Rwandan Genocide Compared*, „Nationalities Papers”, s. 1–20 [doi: 10.1017/nps.2021.12].
- Kieniewicz Stefan, 1951, *Ruch chłopski w Galicji w 1846 roku*, Ossolineum, Wrocław.
- Kieniewicz Stefan, 1969, *The Emancipation of the Polish Peasantry*, University of Chicago Press, Chicago.
- Kieniewicz Stefan, 1980, *Pomiędzy Stadionem a Goslarem. Sprawa włościańska w Galicji w 1848 r.*, Ossolineum, Wrocław.
- Lemkin Rafał, 1944, *The Axis Rule in Occupied Europe*, tłum. Piotr Szlagowski, „Teologia Polityczna” (<https://teologiapolityczna.pl/rafal-lemkin-rzady-osi-w-okupowanej-europie/>) [dostęp: 06.10.2022]).
- Leszczyński Adam, 2020, *Ludowa historia Polski*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa.
- Łuczewski Michał, 2012, *Odwieczny naród. Polak i katolik w Żmijce*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń.
- Mann Michael, 1993, *The Sources of Social Power*, t. 2: *The Rise of Classes and Nation-states, 1760–1914*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Mann Michael, 2005, *The Dark Side of Democracy: Explaining Ethnic Cleansing*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Neitzel Sönke, Welzer Harald, 2014, *Żołnierze. Protokoły walk, zabijania i umierania*, tłum. Viktor Grotowicz, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Rauszer Michał, 2020, *Bękart pańszczyzny. Historia buntów chłopskich*, Wydawnictwo RM, Warszawa.
- Rozdolski Roman, 1962, *Stosunki poddańcze w dawnej Galicji*, t. 1, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Słomka Jan, bdw. [1929], *Pamiętniki włościanina*, wyd. 2, Kraków, Towarzystwo Szkoły Ludowej [podana strona odnosi do wydania [www: http://www.linux.net.pl/~wkotwica/slomka/slomka.html](http://www.linux.net.pl/~wkotwica/slomka/slomka.html)] [dostęp 7.06.2022].
- Szubert Tomasz, 2014, *Jak(ó)b Szela (14)15 lipca 1787–21 kwietnia 1860*, DiG, Warszawa.
- Tessarczyk Antoni, 1848, *Rzeź galicyjska 1846 r. czyli szczegółowy opis dokonanych morderstw, rozbojów i łupieztw, wraz z ważniejszymi wypadkami, jakie tym okropnym scenom towarzyszyły w związku z intrygami biurokracyi*, Drukarnia Stanisława Gieszkowskiego, Kraków.
- Tilly Charles, 1978, *From Mobilization to Revolution*, Random House, New York.
- Winiarski Bohdan, 1915, *Ustrój prawno-polityczny Galicji*, Gebethner i Wolff, Warszawa–Lublin–Łódź.
- Wycech Czesław, 1955, *Powstanie chłopskie w roku 1846. Jakub Szela*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa.
- Ziejka Franciszek, 1969, *Dwie legendy o Jakubie Szeli*, „Kwartalnik Historyczny”, nr 4, s. 831–852.
- Zięba Andrzej, 2017, *Polacy galicyjscy, czy Polacy w Galicji? Refleksje na temat przeobrażeń tożsamości polskiej w zaborze austriackim*. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prace Historyczne, nr 144, z. 2, s. 215–232.

CLASSICIDE:
A SOCIOLOGICAL EXPLANATION OF THE PEASANT RIOTS
IN WESTERN GALICIA IN 1846

Łukasz Dominiak
(Nicolaus Copernicus University in Toruń)

Abstract

The article attempts to reinterpret the Galician uprising of 1846. The main thesis assumes that it was a violent culmination of a social conflict, which resulted in a genocidal event. The first section of this paper strives to explain this complex situation by presenting long-term economic, political, paramilitary and ideological processes. In the second part, the violent and organizational nature of the riots is explained using typologies and concepts taken from the microsociological theory of collective violence. The summary contains conclusions and a discussion concerning alternative paths of building national and civic identity.

key words: collective violence, class purges, nationality, riots in Galicia 1846

słowa kluczowe: przemoc zbiorowa, czystki klasowe, narodowość, zamieszki w Galicji 1846 r.